

# Niższe podatki i inne prezenty

10 lutego 2015

Początek roku skłania do pierwszych gospodarczych podsumowań roku 2014 – pełnego złych i dobrych zaskoczeń. Na początku wszechobecny był optymizm i oczekiwanie znaczącego przyspieszenia tempa wzrostu PKB. Kalkulacje te dość obcesowo przerwała geopolityka, gdy z całą mocą wybuchł zbrojny konflikt za wschodnią granicą. Chociaż latem, przy okazji ofensywy „zielonych ludzików”, wydawało się, że próba zaprowadzenia prymatu polityki twardej siły nad gospodarką może wziąć górę, to dziś jest już jasne, że sił ekonomicznych ignorować nie można.

Konflikt zbrojny w regionie okazał się nie mieć tektonicznego znaczenia dla polskiej gospodarki, która mimo gospodarczych powiązań ze Wschodem jest jednak częścią innego systemu. Prymat polityki, dokonującej za naszą wschodnią granicą zmian metodą faktów dokonanych, okazał się być iluzoryczny. Jedno jest pewne: kraj wielkości Rosji, a tym bardziej Polski czy Węgier, nie może sobie pozwolić na izolację od globalnego centrum gospodarczego. I to nawet mimo słabości i patologii tegoż centrum, takich jak np. rosnące nierówności społeczne. Skutkują one osłabieniem podmiotowości szerokich rzesz obywateli krajów rozwiniętych i w długim terminie prowadzą do osłabienia hegemonii Zachodu.

Pokusa wejścia na „orbanowską” ścieżkę politycznego samostanowienia i gospodarczej autarkii, ignorująca te świeże doświadczenia, byłaby lekkomyślnością dla kraju takiego jak Polska. To nie oznacza, że jakiegokolwiek osłabienie więzi z gospodarczym centrum musi oznaczać katastrofę. Świat staje się coraz bardziej wielobiegunowy i nie jest przesądzone, iż karty gospodarczego dobrobytu zawsze rozdzielać będzie ta sama euroatlantycka grupa państw. Dzisiejsze wysiłki związane z

ustanowieniem traktatu TTIP i umową partnerstwa transpacyficznego stanowią próby ocalenia status quo, ale efekty tych działań nie są na razie znane. Już dziś pewne jest natomiast to, że rewolucja informacyjna i komunikacyjna sprawiają, iż żaden podmiot państwowy nie może sobie pozwolić na osamotnienie i że nie ma lepszej gwarancji bezpieczeństwa niż wspólne interesy gospodarcze.

Polska mogła zebrać cenne lekcje i doświadczenia przy okazji wydarzeń na wschodzie. Straciła, gdy niektóre branże popadły w poważne kłopoty. Ale odniosła też gospodarcze korzyści – bardzo ważne, choć nie tak nagłaśniane w mediach, jak obniżenie PKB w krótkim okresie. Te ciche, długofalowe zyski, które będą w przyszłości procentować, to przede wszystkim brak szoku gospodarczego i załamania w obliczu trudnej próby. Widoczne jest to na przykładzie rekordowo niskiego kosztu obsługi nowych długów państwa polskiego – dla rynków finansowych ten rok pokazał, że pod względem stabilności gospodarczej Warszawa trzyma się równie mocno, co Paryż. To świadectwo wciąż realnej możliwości dołączenia w przyszłości do grona krajów rozwiniętych.

Nie stanie się to oczywiście szybko, gdyż dotychczas stosowane u nas metody podwyższania wydajności poprzez prostą akumulację (np. wiedzy, kapitału) nie wystarczą, aby wejść na najwyższą półkę globalnej gospodarki opartej na wiedzy. Tu kluczowy dla dobrobytu krajów staje się poziom organizacji dużych przedsiębiorstw oraz możliwości ochrony, utrzymywania i poszerzenia praw własności intelektualnej. Wbrew opiniom ideologów globalizacji, najbardziej wysokowydajne miejsca pracy nie przepływają automatycznie do krajów mniej rozwiniętych. Nie dzieje się tak nawet, gdy kraj posiada dobrze rozwiniętą podstawową infrastrukturę, przepisy „przyjazne” biznesowi oraz wysokiej jakości kapitał ludzki. Zasobów potrzebnych do stania się krajem pierwszoligowym nie można akumulować w łatwy sposób. Do tego potrzebna jest dogłębna znajomość trendów i inteligentne strategie

przejmowania tych części łańcuchów wartości, które najszybciej wspomagają zmiany strukturalne. Pomimo to, zeszłoroczny „test” można uznać za zaliczony.

Rok 2014 dał również oddech polityce pieniężnej – stale niska inflacja daje przestrzeń do popełniania błędów. Nawet zbyt mocna obniżka stóp procentowych nie zagrozi stabilności cenowej, a brak obniżki nie spowoduje drastycznego wygaszania dynamiki wzrostowej, dzięki inwestycyjnemu strumieniowi napędzanemu wiarą w przyszłość i środki unijne. Bezrobocie zaś, choć wciąż wysokie i bardzo odczuwalne, zaczęło w tym roku trend spadkowy.

Był więc to rok specyficzny, w którym nie spełniły się ani najpomyślniejsze, ani najczarniejsze scenariusze. A jaki będzie rok 2015?

Nowy rok to dobra okazja do wypowiadania życzeń – tym bardziej jeśli to rok wyborczy, w którym, jak wiadomo, liczba spełnionych życzeń ulega trendowi wzrostowemu. Czego można życzyć Polsce w nowym roku? Można życzyć obniżki podatków! Jest to życzenie z pewnością popularne, ale czy uzasadnione? Wydaje się, że tak, jeśli zawężymy obniżki do dwóch istotnych obszarów.

Po pierwsze, obniżone powinny zostać podatki dla najbiedniejszych. Ze względu na potrzeby i strukturę konsumpcji tej dużej grupy wiadomo, że znacząca większość „odzyskanych” od fiskusa pieniędzy nie przeleżałaby w przysłowiowej skarpecie, tylko zostałaby wydana. Tu ujęcie keynesowskie, wskazujące jako celowe te obniżki, które uruchamiają większy efektywny popyt na rynku może równie dobrze przybrać postać uwielbianej przez liberałów słynnej krzywej Laffera. Jeżeli istnieją takie poziomy dochodów, przy których obniżka stawki mogłaby spowodować większą aktywność gospodarczą, to dotyczy to na pewno właśnie najuboższych. Oczywiście troska o budżet jest wielką wartością, ale czyż przesunięcia w ramach budżetu na rzecz takiego celu są

niemożliwe? Z tym pytaniem warto wkroczyć w rok wyborczy. Jeżeli faktycznie te obniżki podatkowe okażą się dla budżetu zbyt drenujące, można zastanowić się nad działaniami rekompensującymi, np. wprowadzeniem systemu „split”, który uniemożliwiłby dokonywanie wielomiliardowych wyłudzeń VAT.

Jest i drugi obszar, gdzie między wyważeniem potrzeb budżetu a całą gospodarką mogą powstać chwilowe sprzeczności. Są nim prywatne nakłady na badania i rozwój, które stanowią jeden z kluczowych wskaźników wysokorozwiniętych gospodarek. Do tej pory prywatne podmioty w Polsce przeznaczają na ten cel zbyt małą część swoich budżetów. Premiowany jest wręcz zakup zagranicznych rozwiązań w postaci „ulgi technologicznej” powiększającej lukę wiedzy między twórcami własności intelektualnej a Polską. Rozwiązaniem praktykowanym w krajach o wyższym poziomie i dynamice rozwoju sektorów wysokiej techniki są podwójne odpisy inwestycyjne na prace badawczo-rozwojowe firm.

W praktyce oznacza to, że firma dokonująca prorozwojowych inwestycji mogłaby odpisać dwukrotność tej kwoty od podatku. To rozwiązanie („2 za 1”) jest w krótkim okresie fiskalnie niekorzystne dla skarbu państwa, ale po kilku latach przyczynia się do podniesienia strukturalnego poziomu rozwoju gospodarki kraju, dokonywanego dzięki coraz lepszej międzynarodowej pozycji konkurencyjnej dużych przedsiębiorstw dokonujących prac badawczo-rozwojowych.

Czy te dwa życzenia mają szansę się spełnić? Budżet na rok 2016 poznamy już za niecały rok, a w międzyczasie czeka nas w polskim życiu polityczno-gospodarczym czas pełen wrażeń.

Autorstwo: Krzysztof Mroczkowski

Źródło: [Nowy Obywatel](#)